N° 106. | 3 Września.

Rok 1829. | Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 3 *Września* 1829.

Cena zboża na targowisku w dniach 31 Sierp: i 1. b. m. na Kleparzu, w 4 i 3 gatunkach była następująca:

Korzec Pszenicy zł:	15 —	14 —	13 —	12.
— Zyta —	10 —	$9\frac{1}{2}$ —	9 —	$8\frac{1}{2}$.
— Jęczmienia	7 —	6 —	$5\frac{1}{2}$ —	5.
— Grochu —	11 —	10 —	$9\frac{1}{2}$ —	
— Owsa —	5^{24} —	$5\frac{1}{2}$ —	— —	— —
— Jagieł —	18 —	17 —	15 —	14.
— Rzepaku —	16 —	15 —	14	

Loterya Liczbowa, ciągnienie N. 362.

Wczoray wyciągnięto z koła następujące Numera
90 — 26 — 55 — 43 — 17.

Wczoray reszta kompanii lwowskiey opuściła naszą stolicę. — Nadesłany list o grze niektórych artystów, do następnych numerów odkładamy; — równie jak list o teatrze w Wieluniu.

Kuryer warszawski donosi, że teraz modą jest w Warszawie, uczęszczać na naynędznieysze widowiska. — Prze-

prassamy, bo to nie tylko w Warszawie, i to nie same tylko widowiska nędzne są dziś w modzie! — Nędzne romanse!, ladaiakie *rumoty rymowane*, byle w nich było dosyć narzekań, westchnień do umarłych, niewiernych, albo urojonych kochanek, — obrazów grobowych, upiorów, i t. d. itd! — są dziś celem ubostwień, pochwał bez granic, nietylko w przedpokoiach ale i w salonach! — Jest to ta sama przegroda pomiędzy dobrym smakiem i dziwactwem, jakiey niegdyś doznały piękne sztuki: że Rafaela *Przemienienie* ustąpić musiało na długi czas pierwszeństwa *Ukrzyżowaniu* przez jakiegoś niemieckiego malarza; który pod krzyżem konaiącego Zbawiciela, postawił huzara westfalskiego z fayką! — *De gustibus non disputandum*..... (ale tylko w kuchni.) **S. S.**

(*Z Krakowa* 3 *Września wieczorem.*) Tey chwili, kiedy właśnie dziennik nasz pod prassę był oddany; odbieramy przez nadzwyczayną sposobność ważne doniesiesie z Wiednia: że druga armija rossyiska, pod sprawą jenerała hr. Diebietscha Zabalkańskiego, weszła niezawodnie do Adryanopola, dawney stolicy państwa ottomańskiego w Europie. Mieszkańcy poddali się dobrowolnie.

Przednie straże rzeczoney armii znaydowały się w chwili odeyścia rapportu, o 5 mil od Konstantynopola.

Polityka.

CVI. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

POGŁOSKI OGOLNE. *W Frankforcie nad Menem giełda kupiecka w nadzwyczaynym znaydowała się poruszeniu d. 20 Sierpnia. Biegały tam rozmaite pogłoski. Mówiono, że kuryer przybył z wiadomością o wniyściu woysk rossyjskich do Konstantynopola wyprzedzonych od flotty swey, która tam z czarnego morza przypłynęła; — to znowu, o listach z Amszterdamu donoszących, że nowa flotta angielska z jak naywiększym pośpiechem, udała się na morze śród-*

ziemne. — *Skutkiem tych dwóch pogłosek, papiery publiczne nagle spadły; spadek ten, jeszcze się stał znacznieyszym, gdy po południu rozpuszczono pogłoskę: że goniec przybyły z Paryża, przywiozł bardzo niepomyślne wiadomości tyczące się utrzymania pokoiu.* — *Listy do Wrocławia nadeszłe, podobnież przynieść miały wiadomość o wzięciu Adryanopola.* — (Skąd nadeszły? niewyrażono.)

ROSSYA. *Teatr Woyny.* Podług naynowszych doniesień od armii za Bałkanami, głowna kwatera rossyjska była ieszcze dnia 6 Sierpnia w *Aidos.* — Jeden korpus znaydował się pod *Karnabat*, drugi pod *Karabunar.* — Wszystko było w pogotowiu do wyruszenia naprzód. Z głowney kwatery w *Aidos*, wydał naczelny wódz Hrabia Diebietsch *Zabałkański*, (*) bardzo ważną, pełną ludzkości i zaszczyt XIXmu wiekowi przynoszącą odezwę do muzułmanów, w którey ogłosił: »*Iż woysko nieprzychodzi naruszać ich spokoyności; — że wszyscy mogą bezpiecznie pozostać w swoich domach i pilnować gospodarstwa; że ich religja, obyczaie, przemysł, nayświęciey szanowane będą; — że żaden żołnierz rossyjski w mieszkanie muzułmana niewniydzie i spokoyności jego nienaruszy. Zachęca ich, aby swe plony zbożowe tak jak w czasie pokoju bez obawy zbierali, i że to tylko co im od własnych potrzeb zbędzie, za gotową zaraz zapłatę dla woyska będzie kupowane; — że nawet władze mieyscowe muzułmańskie mają bez mieszania się Rossyan wykonywać swe obowiązki; jedynie tylko żąda, aby każdy mieszkaniec złożył władzy rossyjskiey tym końcem ustanowioney, broń wszelką i zapasy woienne. Dopełnienie tego warunku, uwolni ich od nieprzyiemności, jakie woyna za sobą pociągać może.*„ —

(*Z Bukaresztu 3 Sierpnia.*) Tey chwili przybył tu goniec z wiadomością, że Rossyanie pokazuią się już w bli-

(*) *Według wiadomości urzędowych z Petersburga pod dniem 19 Sierpnia, N. Cesarz napisał list bardzo pochlebny do rzeczonego wodza, z powodu przeyścia Bałkanów, i raczył nadać mu przydomek* Zabalkańskiego *ku wieczney pamiątce.*

skości 4. mil od Konstantynopola; i że sułtan schronić się miał do Azyi. Mówią o bliskim pokoiu. (*Z Bukarestu* 4 *Sierpnia.*) Jenerał Diebietsch postępuie ku Adrynopolowi. (*) —

(*Z Kopenhagi* 16 *Sierpnia*). W Kronsztadzie naięto 20 okrętów przewozowych duńskich, 30 angielskich i 8 francuzkich na rachunek rządu rossyiskiego.

(*Z Odessy* 17 *Sierpnia, z listu prywatnego*). Od dnia 15 b. m. pozamykano tu domy z naywiększą starannością. Żołnierz kozacki który tu dnia 13 b. m. zachorował na zarazę morową, umarł wczoray.

TURCYA. (*Z Konstantynopola* 1. *Sierpnia.*) Głośno tu zaczynają przyganiać sułtanowi, że uporczywie obstaie przy dalszém prowadzeniu woyny z Rossyą. Położenie Turcyi staie się coraz krytycznieyszém. — Nadeszło tu doniesienie, że oddział woysk rossyiskich połączył się tey chwili z osadą Sizopola. Ta niespodziana wiadomość, sprawiła tu wielką obawę. — Wszelkie dotychczas układy z posłami angielskim i francuskim, są bezowocne.

FRANCYA. (*Z Paryża* 16 *i* 17 *Sierpnia.*) Dziennik *Posłaniec Izb* z dnia dzisieyszego zapewnia: że admirał de Rigny wymówił się zupełnie od przyięcia urzędu ministra marynarki. — Dawne ministerstwo Villela nazywane było powszechnie opłakanem, (*deplorable*); — teraźnieysze zaś nazwano niepodobném do wiary, (*le ministère incroyable.*)

Otwartą tu została składka na wybicie medalu na cześć P. *Vatismenil* byłego ministra oświecenia; i ten dowód publicznego szacunku, nayprzyjemnieyszą zapewne będzie dla niego nagrodą.

Ze wszystkich prowincyi nadchodzą wiadomości o nieprzyiemnem wrażeniu jakie sprawiła odmiana ministerstwa w Pa-

(*) *Wszystkie doniesienia z Bukarestu zawczesnemi były widocznie, Pochodzą one z gazety powszechney niemieckiey. która teraz dawny swóy ton zmieniwszy, stała się zanadto uprzedzaiącą. P. R.*

ryżu. — Ma ona, mówi dziennik *Posłaniec Izb*, wieelki związek z wysłaniem P. Dudon do Wiednia. (3)

(Z Londynu 18 *Lipca.)* Listy z Paryża, donoszą o żywey rozmowie, między posłem rossyjskim i xięciem Poliniak nowym ministrem spraw zagranicznych.

Admirał de Rigny dla tego nieprzyiął ministerstwa marynarki, że mu iego wuy baron *Louis*, maiący do 1,000,000 dochodu, zagrozil wydziedziczeniem, jeżeli nowego gabinetu będzie chcial zostać członkiem. — Powszechnie rokuią, że całe to ministerstwo pół roku utrzymać się niezdoła.

PORTUGALIA. (*Z Lizbony* 1 *Sierpnia.*) Przybył tu bryg handlowy *Le divin Empereur* z wyspy S. Michała, i przywiózł naymaiętnieyszych iey mieszkańców. Zdaje się, że tam wielki rozruch i zamieszanie panuie. Obawa iest, aby ta wyspa nieogłosiła się na stronę *D. Maryi da Gloria.* — Wyspa *Goa* chce się także bronić przeciw D. Miguelowi.

(*Z Londynu* 18 *Lipca.*) List z Terceiry donosi, pod d. 14 Lipca, że cala blokada D. Miguela nagle ustąpiła z przed tey wyspy, i w kilku dniach zupełnie znikła. Nikt niemoże dociec przyczyny tego niespodzianego odwrotu.

ANGLIA. (*Z Londynu* 16 *Sierpnia.*) Głośno tu mówią o podróży [króla do Paryża, w Październiku r. b. nastąpić maiącey. — (18 *Sierpnia.*) Wiadomości z Irlandyi, są zaspokaiaiące.— Listy z Portsmuth donoszą, że tam naymnieyszego niewidać przygotowania do wyprawy; dwa tylko okręty liniiowe *Melville i Gloucester* maią popłynąć na morze sródziemne dla zastąpienia innych. — Dziennik *Times* z dnia 15 b. m. wyśmiewa pogłoski paryskie o potróynem przymierzu (*triple alliance*) mówiąc: »*Wszystkie te wiadomości tak są podobne do prawdy, jak on Paw z ogonem w płomieniach.* (4)

Literatura.

ZIELONA WSTĄŻECZKA.

Powieść Polska.

(Dokończenie.)

Nazaiutrz wyiechał Ludwik unosząc z sobą błogosławieństwo matki, i skryte życzenia swoiey Anusi. Była ona przy pożegnaniu; a czułe iey weyrzenie, było rękoymią stałości, mocnieyszą nad wszystkie śluby i przysięgi. Niezo-

(3) *Inny dziennik zaprzecza tey wiadomości.*

(4) *Jest to powiastka dziecinna w Anglii, opowiadana przez niańki. PR.*

stawił on iey żadnego upominku nawzaiem, ale zostawił naytkliwsze serce, którego żadne powaby, żadne wdzięki ułudzić niepotrafiły. Zielona wstążeczka Anusi, wszędzie mu była przytomną. — Chwile poświęcone naukom, ona mu droższémi czyniła; rozrywki po towarzystwach, na które lubił uczęszczać, ona uprzyiemniała. Raz będąc w teatrze, zobaczył w loży panienkę zupełnie podobną do Anusi. — Wlepia w nią gwałtownie oczy, zostaie zachwycony. — „Znasz tę piękną osobę, zapyta go jeden z towarzyszów? Cudnie piękna! — Znam bardzo do niey podobną...... — Jest to córka bogatey hrabiny * ....., — Westchnął Ludwik... serce jego zadrżało.. a pewien rodzay zawstydzenia pomieszał jego zmysły. Na chwilę nie spuścił z oka ubóstwioney hrabianki.. Ona by mogła być jego żoną, ona jest równie piękną, a może jeszcze pięknieyszą od Anusi.., i matka z radością pozwoliłaby na ten związek.. gdy przeciwnie z Anusią, może nigdy nieprzyjdzie do skutku, może...— Tak się bije z myślami, tak sam z sobą walczy, już naostatek zamierza poznać bliżey hrabiankę, zapomina swych przysiąg... zapomina biedney Anusi... powraca do mieszkania, pełen układów zwodniczych. „Uszczęśliwię ją rzecze; dam iey posąg, wybiorę dla niey sam męża,.. będzie mi wdzięczna. Zadowolnię moią matkę, dopełnię powinności synowskiey; i zgodzę się z iey chęcią, odstępuiąc miłostek nieodpowiednich moiemu stanowi i urodzeniu..» — Lecz mimowolnie otwiera do swey szkatułki... widok zieloney wstążeczki przeraża go... zdaie się słyszeć głos Anusi: »*Niewierny!... położeś mnie przymuszał do wyznania, że cię kocham.... aby mną wzgardzić ohydnie!*...— Ach nigdy!... nigdy! zawoła rozczulony, nieodstąpię cię Anusiu!.„

Pięć lat przepędził Ludwik na naukach i podróżach. Widział Francyą i Włochy, widział tysiączne piękności; lecz *zielona wstążeczka* służyła mu wszędzie za tarczę; niedał się niczem zachwiać w swoich zamiarach; wrócił z końcem Lipca szóstego roku, i pociechą napełnił serce matki. Uyrzał Anusię tysiąc razy piękníeyszą, a pierwsze spotkanie się ich oczu, było stwierdzeniem przysiąg nierozerwaney miłości. Jakże bolesny cios uderza go na wstępie, cios tysiąc razy boleśnieyszy, bo nigdy nieprzewidziany, nawet od jego kochanki? »Wczas przybyłeś Ludwiku, rzecze matka, uyrzysz dziś razem i tę, którą ci przeznaczam za towarzyszkę dozgonną, a którey wybór niezawodnie pochwalisz. Właśnie czekam na iey przybycie..... Oyciec iey zezwolił na móy układ, i sam tu z nią przyieżdża. Jest to twoia sąsiadka*... przypominasz sobie zapewne? — Ludwik nic

nieodpowiada; patrzy na strwożoną Anusię.... która bez zmysłów zostaje.... gniew zarumienia twarz matki, syn iey rzuca się do nóg.... kareta zachodzi przed pałac,— wysiada narzeczona, w towarzystwie oyca i młodszey siostry. — Anusia zaledwie że wyjśdź mogła do innego pokoiu; Ludwik pełen rospaczy, wybiegł za nią, i poty iey nieodstąpił, dopoki mu niepowtórzyła: *kocham!...* i nieprzyrzekła być stałą...

Wszystko zręcznie pokryto. Ludwik przywołany na salę, stawiony był oycu swey przyszłey... Pierwsze, co na twarzach niepożądanych gości wyczytał, co go zaraz przeięło wstrętem, były duma i próżność. Julia piękna, lecz wymuszona; na grzeczne iego wyrazy, z zimną przysadą odpowiadała; a oyciec prawił mu tylko o swoich wołach ukraińskich, o baranach hiszpańskich, i kapitałach na procencie; jakoby daiąc do zrozumienia, co za szczęśliwość go czeka, jeśli się z córką ożeni.

Przyszła godzina obiadowa. — Ludwik podał uprzeymie rękę Julii, a matka iego pocieszona nadzieią, że widok piękney starościanki, uspokoi namiętność godną nagany, ochłódła nieco z gniewu. Biedna Anusia, zebrawszy swoie siły, zalana gorzkiemi łzami, udała się do ogrodu. Tam samotna i błędna, złorzeczyła srogości przeznaczenia. »Ach! cożem uczyniła niewdzięczna!...,, Ja śmiałam kochać tego, który nigdy moim mężem nie będzie; zakrwawiać serce iego szanowney matki, którey winna iestem wychowanie i los móy!... Nie; zrzekam się niegodnych miłostek, uwalniam go od przysiąg.... on niebył mocen ich czynić!... Lecz przestać kochać Ludwika? Boże! jestżem ja zdolną przysiądz ci na to, bez popełnienia świętokradztwa? kocham go... ach! kocham go...,, Pada omdlona nad brzegiem szumiącey rzeki, a przyszedłszy do siebie, obfitsze łzy wylewa, głośnieysze ięki wydaie. "Stało się!... Nikt o moiem nieszczęściu wiedzieć niebędzie. Przez miłość dla Ludwika, chcę go uyrzeć szczęśliwym z inną, a matce iego, do śmierci wiernie służyć!...,,— Tak przepędziła kilka godzin. Już słońce ku zachodowi zniżało się powoli, iuż miała odeyść do pałacu, ocieraiąc swe piękne lica z niewinnych łez, któremi były zroszone; gdy spostrzega na rzece ozdobny bacik, w którym iey współzalotnica, z oycem i siostrą, w towarzystwie matki Ludwika, używała przyiemney pory; sam on bowiem został jeszcze w pokoiach, dla urządzenia podwieczorku w altanie. Strętwiała na ten widok... lecz iakże strasznym staie się dla niey... kiedy tuż pod iey nogami, bacik się nagle przechyla... wszyscy wpadaią w wodę, która w tém mieyscu prawie nayglębszą była. — Okropny krzyk powstaie... sta-

rosta porywa swoie córki... inni ratuią się szczęśliwie... sama tylko Anusi opiekónka, woła o pomoc nadaremnie... — Nadludzkie męztwo i nadzieia ożywia serce dziewczyny... rzuca się na bezdenność... "Tyż mnie to chcesz wybawić!— zawoła na nią tonąca?... — Obiedwie zginąć miały.... Ludwik przybywa... gardzi niebezpieczeństwem... gardzi bystremi prądy... porywa matkę... a przypłynąwszy z nią do brzegu... spieszy na ratunek kochance, która iuż znikła z powierzchni... Zanurza się w przepaściach... iuż nieszczęśliwa matka chce z niemi dzielić wieczną zgubę... iuż rozpacz iey i narzekakania powtarzaią okoliczne echa... już tylko o śmierć woła.. O radości! o chwilo naydroższa!... o chwilo nieprzewidziana!... żyie Ludwik... żyie Anusia w obięciu naymilszego kochanka... wypływa z nią trochę o podal... składa bezsilną u nog swey matki, i sam zemdlony pada. — Nowy żal..,. nowa trwoga.. Rozrywaią suknie na w poł nieżywym młodzieńcu... trą go mocnemi wódkami..... odetchnął.... spoyrzał... — tkliwa Anusia nieumie pokryć łez radosnych... — Jeszcze jeden obraz zachwycaiący... Na piersiach iego poznaie matka zieloną wstążeczkę, darowaną niegdyś Anusi.... z swą cyfrą złotem wyrobioną.... ta to wstążeczka zielona, na którey czyste dziewcze.. miłość swą wynurzyło — *Kochasz go?*... zawoła uradowana... możeż być od godnieyszey kochanym!!.. córko iedyna!... Ludwiku!... bierz tego anioła wdzięczności i przywiązania!... Niemogąc uratować, chciała ginąć z twą matką!...., — Ludwik i Anusia padli u nóg iey razem.. a godłem zaręczenia iest zielona wstążeczka, która ich ręce związuje. Miłość nayczystsza, zawstydziła różnicę stanów, pozyskuiąc błogosławieństwo rodzicielskie.

Ludwik z Anusią, dotąd żyią szczęśliwi; niedawno widziałem ich w stolicy; Anusię ieszcze piękną w pośród trzech nadobnych córek; które słusznie swojemi gracyami nazywa; Ludwika zaiętym jedynie swoią żoną, którey zieloną wstążeczkę, za naywyższe skarby ocenia.